https://doi.org/10.18778/8331-181-4.39

*Włodzimierz Adamiak**

Łódź – jaka jest, każdy widzi

Wprowadzenie

Tekst jest komentarzem podsumowującym zbiór samodzielnych opracowań (prace własne) trzydziestu ośmiu studentów studiów dziennych i dziesięciu słuchaczy studiów zaocznych szóstego semestru Katedry Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Łódzkiego. Wykonane zostały w 2017 roku w ramach przedmiotu planowanie przestrzeni. Tematem był autorski opis Łodzi, adresowany do osób, które miasta nie znają, mogły nigdy w nim nie być. Miał on zainspirować czytelnika do osobistej konfrontacji z miastem rzeczywistym.

Zadanie poprzedziły wykłady na temat historii budowy miast, ze szczególnym uwzględnieniem specyfiki lokacji i rozwoju Łodzi oraz aktualnej kondycji miasta poprzemysłowego, a bezpośrednią inspiracją dla formy wypowiedzi była lektura i analiza opisów miast autorstwa Italo Calvino zawartych w książce *Niewidzialne miasta*. Zwróciłem studentom uwagę na poetycki charakter opisów miast najzupełniej teoretycznych, nieistniejących[1], wykonany przez włoskiego prozaika. Prace miały być wyedytowane standardowo, czcionką 12 pkt i nie przekraczać jednej strony formatu A4.

* https://orcid.org/0000-0002-1764-916X, Fundacja Ulicy Piotrkowskiej.

[1] Krótkie opisy kilkudziesięciu nieistniejących miast I. Calvino przedstawia w formie recenzji z podróży Marco Polo jedwabnym szlakiem, jakie ów prezentuje na dworze Kubłaj-chana. Zbiór tych poetyckich opisów składa się moim zdaniem na doskonały podręcznik teorii budowy miast.

Fot. 1. Łódź „z lotu ptaka" (autor: Włodzimierz Adamiak)

Poprawna redakcja poniższego tekstu stała się zadaniem karkołomnym. Obraz Łodzi widziany oczami blisko pięćdziesięciu autorów i komentowany często przez osoby o skrajnie różniących się temperamentach i nierównych kwalifikacjach mógł się skończyć refleksją: *Bełkot? W Łodzi można* – cytat zaczerpnięty z jednej z prac był świadomie użyty jako prowokacja. Przyjmując tylko częściowo odpowiedzialność za niespójny stylistycznie i merytorycznie materiał źródłowy, ale także w trosce o to, by zachować pełnię ekspresji wypowiadanych przez autorów racji, zdecydowano o użyciu cytatów z autorskich wypowiedzi. Ich objętość stanowi znaczną część tekstu.

Założenia

Ustanawiając wytyczne do wykonania zadania, podkreślono, by nie były to teksty przeznaczone dla czytelników przewodników turystycznych (z informacjami o położeniu miasta, liczbie mieszkańców, historii, zabytkach itp.). Miały natomiast stanowić próbę opisania lokalnych klimatów, odmienności Łodzi od innych miast i zamieszkujących je społeczności – swego rodzaju *genius loci* Łodzi. Zasugerowano, że opisy nie muszą być

diagnozą wszystkich cech miasta. Mogą komentować wyimek rzeczywistości, zjawiska lub cechy, zdaniem autora, najważniejszej, wyróżniającej, która może decydować o odrębności miejsca i tożsamości mieszkańców. Założono, że finalnym efektem będzie uzyskanie obszernego obrazu miasta, który powstanie ze zbioru poszczególnych wyobrażeń młodych (wiek około 20 lat) mieszkańców – konsumentów przestrzeni Łodzi. Przewidywano również, że mogą powstać różnice w opiniach o mieście rodowitych łodzian, znających miasto niemal od urodzenia i w Łodzi wychowywanych, od opisów osób przyjezdnych, którzy z podpowiedzi lub z konieczności wybrali Łódź na miejsce studiów – i być może ten kilkuletni pobyt, oglądanie i poznawanie miasta w ich przypadku będzie decydować o ich kolejnych wyborach: Łódź czy reszta świata na dalsze życie.

Zapowiedziano, że ocenie poddana zostanie: z jednej strony wyjątkowość i trafność wyborów cech miasta oraz umiejętność argumentacji, z drugiej – poprawność stylistyczna i atrakcyjność formy literackiej.

Tytuły

Same tytuły wypowiedzi wyrażają intensywność osobistego stosunku autorów do Łodzi, stopień indywidualnego zaangażowania, poziom tożsamości z miastem i inspirują czytającego do własnych przemyśleń. Przedstawiane są poniżej w kolejności określonej częstotliwością występowania: *Łódź – miasto kontrastów*; *Miasto z dwiema stronami medalu*; *Zadziwiające miasto, pełne sprzeczności*; *Miasto pięknej brzydoty*; *Pofabryczne miasto Łódź*; *Miasto włókniarzy*; *Miasto wielu kultur*; *Miasto otwarte*; *Miasto meneli*; *Łódź, co za niepowszednie miasto*; *Miasto z duszą*; *Łódź poetycka*; *Miasto jak witraż*; *Miasto murali*; *Szara, ponura i zniszczona mieścina*; *Łódź jak okręt na oceanie*; *Łódź jest piękna i żywa, tryska życiem, zachwyca*; *Łódź niepozorna*; *Ziemia Obiecana*.

Zamieszczone cytaty są wyimkami ze wszystkich, niespełna pięćdziesięciu prac. Dla lepszej czytelności powstałego w ten sposób obrazu Łodzi uporządkowano je, grupując w zagadnienia, które reprezentują podstawowe (zdaniem autorów) cechy miasta. Wśród nich wyodrębniono: kontrasty jako właściwość dominującą, miejsca, np. ulicę Piotrkowską i łódzką zieleń, charakterystykę mieszkańców (cechy fizyczne), która w oczywisty sposób może mieć wpływ na kondycję Łodzi, a pozostałe opracowania podzielono na dwie grupy: pierwszą, która przedstawia miasto krytycznie i drugą – oceniającą miasto pozytywnie. Trzeba podkreślić,

że w poszczególnych wypowiedziach bardzo często występują opinie zarówno krytyczne, jak i optymistyczne. Wśród tych drugich czasem można spotkać nawet pełne zachwytu. Najprawdopodobniej o takiej ambiwalentnej postawie zdecydowały zauważone przez większość autorów łódzkie przeciwieństwa. Poza tym kolejność cytatów przedstawiana w poszczególnych grupach zagadnień jest w zasadzie przypadkowa. Kontrasty wybrzmiewają szczególnie dobitnie w następujących stwierdzeniach:

> Świat nieuczciwych interesów, wyzysku, głodu, biedy idących ramię w ramię z bogactwem, przepychem, manierą i butą. Ziemia obiecana. Czy aby na pewno?

> Biedne i bogate. Obdrapane i odmalowane. Zacofane, ale wciąż dążące do ideału. Miasto sprzeczności i kontrastu.

> Łódź jest miastem ogromnych kontrastów, które nachodząc na siebie, tworzą niepowtarzalny, intrygujący brudny klimat.

Autorzy prac doceniając, często gloryfikując pozytywne zjawiska i właściwości miasta – jak gdyby usprawiedliwiając afirmację – dopełniają opis ocenami negatywnymi. „Szukają dziury w całym". Wydają się zaskoczeni własnym aplauzem. Niekiedy odwrotnie, starają się osłabić uwagi krytyczne stwierdzeniem, że jednak nie jest tak źle. Oto przykłady podobnych rozterek.

> Łódź, miasto żuli i meneli, miasto tętniące życiem i emocjami.

> Zetknięcie piekła z niebem. Tutaj człowiek spotyka biedę i bogactwo, *design* i klasyczność, smutek i radość, spokój i chaos. Jak w tekstach O.S.T.R.-ego. Taki jaki świat jest, takie są Bałuty.

Zdarzają się uproszczenia, jak w opisie poniżej, a racje czerpane są z utrwalonych, obiegowych szablonów. Komentarz w formie wykrzyknika lub znaku zapytania sygnalizuje wątpliwości komentującego i zwraca uwagę na niezręczności stylistyczne w tekstach.

> Przede wszystkim Łódź łączy nowoczesność z modernistycznym klimatem [?]… okalające miasto, szare fabryki z wybitymi szybami i podłużnymi kominami [!?]…

Ważne miejsca, które zdaniem autorów, decydują o tożsamości Łodzi, były przywoływane w tekstach i często się powtarzały. Są nimi: ulica Piotrkowska – zdecydowanie na pierwszym miejscu, a po niej: Manufaktura, Pasaż Róży, przystanek Centrum, dworzec Łódź Fabryczna, łódzkie parki – zieleń miejska, Bałuty, ulica Limanowskiego (Limanka), pasaż Schillera.

Ulica Piotrkowska była wskazywana jako przestrzeń najważniejsza dla pozytywnego wizerunku Łodzi w większości opisów.

> Magiczna ulica Piotrkowska. Pełna ludzkich postaci, wypełnionych śmiechem pubów, mieniąca się dziełami sztuki, wypełniona kreatywnością.
>
> Ulica Piotrkowska to okno na świat łódzkiej rzeczywistości.
>
> Serce miasta, tętnica główna, pompująca życie.
>
> Piotrkowska jest królową pieszych…
>
> Ulica Piotrkowska, piękna, tłoczna, głośna, wielokulturowa. To ulica artystów!

Fot. 2–5. Na ulicy Piotrkowskiej (autor: Włodzimierz Adamiak)

Kilka razy pojawiła się w opisach pozytywna ocena Manufaktury[2] – ale tylko raz stwierdzono przewagę jej znaczenia dla wizerunku miasta nad ulicą Piotrkowską. Opinia zawarta była w wypowiedzi studenta studiów zaocznych.

[2] Zrewitalizowany kompleks dawnego zespołu fabrycznego Izraela Poznańskiego, od kilkunastu lat centrum handlowo-usługowe z wieloma funkcjami kulturalnymi.

Zaskakujące jest częste podkreślanie obecności łódzkich parków dla kondycji miasta. Ich dostępność (kilka usytuowanych jest w ścisłym centrum Łodzi) oraz stan utrzymania zieleni powszechnie uznano za dobry, a nawet bardzo dobry. Taka opinia znalazła się w kilkunastu tekstach. Żaden z autorów nie zwrócił jednak uwagi na fakt, że niemal wszystkie te przestrzenie zielone w centralnej strefie miasta stanowią historyczne dziedzictwo kapitalistycznych fortun. Należy wziąć pod uwagę, że afirmacja zieleni w wypowiedziach jest prawdopodobnie wyrazem powszechnego proekologicznego trendu panującego wśród młodych mieszkańców – nie tylko Łodzi.

> Zielone labirynty [parków] pozwalały zapomnieć o tym, jak bardzo nieprzyjazne jest centrum Łodzi.

> Nie ma tu wielkich rzek, ani pięknych jezior, ale jej zielone przestrzenie mogą konkurować z największym parkiem świata.

Liczba krytycznych refleksji na temat Łodzi, a także ich ekspresja byłyby przygnębiające, gdyby wypreparować te opinie z tekstów i na nich zakończyć komentarz. Kojarzą się głównie z Bałutami i ulicą Limanowskiego[3]. Wydaje się jednak, że te dosadnie wyrażane osądy (zwłaszcza dotyczące Bałut) pochodzą z zestawu recenzji utrwalanych przez minione ponad pół wieku ostatniego stulecia, zwłaszcza w świadomości mieszkańców miast satelitarnych. Krytyczne opinie wydają się brane z katalogu stereotypów: miasta robotniczego, brudnego, zaniedbanego i mało przyjaznego. Często sygnalizowany jest utrwalony w pamięci, a przecież nieistniejący od lat wizerunek Łodzi. Ta „przaśna łódzka" rzeczywistość wydaje się przez mieszkańców oswojona, a przez przyjezdnych bywa traktowana jak element egzotyki. Obiektywnie trzeba przyznać, że poniższe cytaty nie przekłamują łódzkiej rzeczywistości, ale też na co dzień łodzianie starają się jej nie zauważać. Przedstawienie opisu Łodzi, do którego wykonania zaproszono studentów, mogło też sprowokować radykalizację opinii, bowiem podczas omawiania tematu podkreślono potrzebę rzetelności, wyrażenia osobistych, prywatnych przekonań, a nie lukrowania obrazu Łodzi. Łódzka rzeczywistość w opisach przedstawia się więc następująco:

> Jestem przerażony tym, co widzę. Okazuje się, że to Bałuty. Nigdy więcej nie chciałbym tam wrócić.

> Ten klimat, ten zapach… obrzydliwy zresztą.

[3] Zapewne przez mieszkańców pieszczotliwie zmiękczoną na „Limankę". Ta nazwa stała się powszechnie w Łodzi używaną.

Na pierwszy rzut oka szara, ponura i smutna. Zakorkowane drogi, nieprzejezdne ulice.

Jak znudzisz się przeżyciami pełnymi euforii i nostalgii, to idź na Limankę. Dostaniesz w mordę i będziesz mógł pochwalić się znajomym, że padłeś ofiarą limanowskiego terroru, a przeżyłeś.

Szare, obdarte, zaniedbane kamienice. Drogi straszne i zakorkowane. […] jego [pomnik Tadeusza Kościuszki] też ogarnia smutek.

Brudne ulice płaczące, dziurawe, długie i dalekie, a jednak tak bliskie!

„Widzew myśli, że Żabka to zoologiczny", a „ŁKS handluje pasztetem na Allegro".

Ulica Limanowskiego, po której, jeśli życie miłe, lepiej unikać troskliwych rycerzy ortalionu, którzy wyglądają z bramy, aby zapytać, czy mamy jakiś problem.

I jeszcze przykłady prób relatywizowania oraz łagodzenia krytyki oraz jej usprawiedliwiania:

Łódź, podobne jak inne miasta, posiada swoje mroczne oblicze.

Jednak, gdy ktoś zapyta „Łódź you love?", odpowiem „Yes, I love".

O ile krytyczne sądy o Łodzi wydają się oparte na stereotypach, to te pozytywne tworzą zdecydowanie bogatszy wachlarz uwag osobistych. Jest ich przede wszystkim znacznie więcej niż pierwszych. Autorzy opisów komentują łódzką rzeczywistość optymistycznie, wyrażają nadzieję na „lepsze jutro", a zdarzają się im także zachwyty. Próbują nazwać nie tylko rzeczywistość namacalną, fizyczną, ale również wyrazić aspekty trudno definiowane, bo ulotne i ukryte. Poszukują ducha miasta. Gdyby pominąć wcześniejszy zestaw refleksji krytycznych, można byłoby wyobrazić sobie Łódź jako miasto idealne.

To miasto ma sens.

[…] noc w mieście, w którym po 23:00 nie zasypia nawet bruk na ulicy. Widzę miasto, które kiedyś było martwym stepem. Teraz już wiem, że to miejsce oparte o piękną historię, motywuje do dalszej pracy.

Taka jest Łódź, zawsze chaotyczna, ale otulająca nasze troski. Miasto umożliwiające spełniać nasze marzenia.

Łódź wstaje z popiołów. Bo jej się należy. Tyle czasu była niedoceniana, więc czas ją docenić.

To miasto należy do tych, które porywają Twoje serce i momentalnie rozkochują w sobie jak przepiękna kobieta.

Tysiące żyć, setki kuszących miejsc, dziesiątki wspomnień i miliony możliwych scenariuszy… to miejsce niezwykłe. Naszpikowane mnóstwem doznań, kolejnych przygód, chętne co dzień, żeby snuć nowe historie!

Obraz Łodzi dzięki swej różnorodności jest magiczny i każdy, gdy spojrzy na niego chociaż raz, zakocha się w nim na zawsze.

Jest dla mnie jak kochanka. Troszeczkę brzydka, czasami niewdzięczna, czasami mająca wiele za uszami, ale w pewnym sensie moja i w pewnym sensie mi oddana.

Niebywale urokliwa […] co noc płacze niedoceniana przez jej gości.

[…] jej zabytki potrafią zachwycać nawet największych przeciwników historii.

Widać, że to miasto żyje – żyje dalej, swoim codziennym, nudnym życiem.

Łódź trzeba po prostu czuć.

W tym mieście jest taki klimat, jakiego nie ma w żadnym innym miejscu na Ziemi.

Lektura powyższych tekstów uświadamia, że sami recenzenci zdają sobie jednak sprawę, że Łódź idealnym miastem, niestety, nie jest.

Niezaprzeczalnie znaczący udział w tworzeniu wizerunku Łodzi mają, zdaniem autorów opracowań, jej mieszkańcy. To właśnie im słusznie przypisywany jest potencjał, który umożliwił powstanie samego miasta oraz bogatego, wielobarwnego portretu Łodzi – zarówno złego, jak i dobrego. Łodzianie, którzy w opisach są bardziej pozytywni niż negatywni, stanowią o wyjątkowości miasta i sami różnią się od innych obywateli miast.

[…] odnoszę wrażenie że smutku dodaje im [mieszkańcom] to miasto.

To ludzie, mam ich dość. Oni nie kochają tego miasta, a gdy komuś brakuje miłości, wkrada się smutek, przygnębienie.

To ludzie są właśnie esencją tego miasta. […] ludzie są niejako jak krew. Napędzają całe miasto, nadają mu sens, do każdego organu wnoszą tlen. Dzięki ludziom każda tkanka staje się żywa.

„Miasto żuli" – krzyczą. „Szare, brzydkie, obdrapane" – mówią. Biedne. Ono jest biedne – może trochę miej zielone, niż inne, może trochę mniej nowoczesne.

Ludzie [w Łodzi] są dla siebie ludźmi, a nie konkurencją. Szanują się i witają, wchodząc do tego samego bloku. Czy nie jest to miasto bogatsze od innych?

Mieszkańcami tej krainy są serdeczni ludzie, lubiący czary. Zdecydowanie. Niekończący się strumień inspiracji i kreatywności.

Łódź przede wszystkim jest miastem artystów. Każdy tutaj artystą jest, a jak nie jest, to być może – na swój własny sposób.

W Łodzi wszystko płynie. Jak w stolicy ścigają się szczury, tak w przemysłowym „mieście meneli" życie ludzi ciągnie się spokojnym strumykiem. Chcą, to mkną. Nie chcą, to stoją. Presji nie ma.

Ci, co tutaj już są, zarzekają się z błogością – nie opuszczą, jak nie zostaną zmuszeni.

[…] ludzie są wyjątkowo otwarci i obalają mit „szarej, brzydkiej, biednej Łodzi". Już nie jesteśmy tym legendarnym, brudnym miastem i widzą to nawet przyjezdni.

To nie jest miasto dla „Wilka z Wall Street", nie jest też dla „Pretty Woman". To miasto dla ludzi wrażliwych na piękno.

Może czasem jakiś duży, łysy pan w dresie zapyta: Masz jakiś problem?! Ale to tylko troska przez niego przemawia, niepokoi się, po co się sam pałętasz po Limance.

Szare kamienice – jedna przy drugiej, jak szare życie mieszkających w nich ludzi.

ŁKS i Widzew – odwieczni rywale. Poezja tak wspaniała, że znana w całej Polsce. Dopiero tutaj ożywa i staje się obiektem kultu. Przedstawia swoistą walkę dwóch półkul mózgu, serca i rozumu, białego i czarnego, dwóch zwaśnionych rodów.

Podsumowanie

Mniej więcej jedną czwartą zebranych wypowiedzi stanowią te, które powtarzają stereotypy, jakie powstały wskutek wcześniejszego powszechnego traktowania Łodzi jako miasta robotniczego, nijakiego, szarego i brudnego, pozbawionego cech wyróżniających, niewartego poznania[4]. Większość tekstów – ponad połowa – wyraża afirmację dla często nieoczywistych, pozytywnych cech miasta i zachodzących w nim zmian, które dokonywały się w ciągu życia autorów wypowiedzi.

[4] Takie negatywne opinie zalegają w świadomości zewnętrznej i samych mieszkańców. Sam przed laty polemizowałem z takim uproszczonym widzeniem Łodzi, publikując w „Gazecie Wyborczej" cykl felietonów pt. *Mity łódzkie*. W „Manifeście 1981" grupy łódzkich architektów i plastyków pod nazwą „urząd ® miasta" także zapisałem zdania, które wyrażają potrzebę aktywnego udziału mieszkańców w prostowaniu przekłamań i współtworzeniu pozytywnego wizerunku Łodzi.

Pojawiają się refleksje, w których próbuje się usprawiedliwiać estetyczne niedostatki i relatywizuje miejskie utrapienia, np. z porządkowaniem reklam, jak w zdaniach: *Ale w którym mieście tego nie ma?* oraz *To problemy estetyczne całej Polski.*

Warto zwrócić uwagę, że opisy powstawały przed pandemią i panującą od miesięcy zapaścią energetyczną. Te doświadczenia będą zapewne miały wpływ na postrzeganie miasta przez studiujących w nienormalnych warunkach. Zmniejszyła się przecież intensywność konsumowania miasta i współuczestnictwo w tej konsumpcji. Przecież jest to jedną z charakterystyk decydujących o jakości życia w mieście. Warto będzie później sprawdzić, czy i w jakim stopniu nastąpiły zmiany w doświadczaniu Łodzi.

Na wyróżnienie zasługują obszerniejsze fragmenty opisów, które wyrażają szczególnie silne zaangażowanie emocjonalne autorów. Zostają przytoczone bez ingerencji redakcyjnej:

> Myślę Łódź…
> i widzę coś wyjątkowego, coś innego, starego, a jednocześnie nowego.
> Widzę ducha zaklętego, przeszłość, historie uwięzione w starych kamienicach.
> Widzę upadłą potęgę miasta fabrycznego.
> Widzę fantazje artystów, twórców pięknych płaskorzeźb ozdabiających mury.
> Widzę młodych ludzi…
> Widzę przemianę.
>
> Czuję.
> Po prostu czuję.
> Choć nie znam, nie pojmuję.
> To jednak
> Czuję!
>
> Może nawet kiedyś zamieszkam w Łodzi…

Zdziwienie budzi znaczna liczba niezręczności literackich i zwykłych błędów stylistycznych w tekstach, choć pojawiają się również opracowania wyróżniające się kreatywnością i atrakcyjnością formy. Na szczególne podkreślenie zasługują „perełki językowe" o dużej wartości poetyckiej. Dla przykładu: *Piotrkowska jest królową pieszych…*; *noc w mieście, w którym po 23:00 nie zasypia nawet bruk na ulicy*; *Jest dla mnie jak kochanka. Troszeczkę brzydka, czasami niewdzięczna, czasami mająca wiele za uszami, ale w pewnym sensie moja i w pewnym sensie mi oddana*; *To coś więcej, niż tylko miasto. To inspiracja*; *To nie jest miasto dla „Wilka z Wall Street", nie jest też dla „Pretty Woman"*; *Troskliwi rycerze ortalionu, którzy wyglądają z bramy, aby zapytać, czy mamy jakiś problem* [o mieszkańcach ulicy Limanowskiego].

Kończąc, zamieszczam w całości dwa teksty. Zasługują na wyróżnienie ze względu na interesującą – zwłaszcza drugi – formę. Próba ich redakcyjnej obróbki mogłaby osłabić autorskie ekspresje. Osobiście, niezmiennie afirmując Łódź, pozostaję pod wrażeniem intelektualnych i warsztatowych zdolności młodych autorów. Nawet, gdy nie kipią optymizmem.

Tekst pierwszy:

Nikt nie wie, po co tu przyjeżdżają. Mówią, że wszystko zaczyna się od emocji, ale tu ich już nie ma. Zasypane są kurzem. Przejeżdżasz przez to miasto jak palcem po zapomnianym meblu. Wszystko jakieś takie nieobecne. Nie zmienia to faktu, że nadal przybywają. Proszę bardzo, drzwi otwarte (no bo komu chciałoby się wstać i zamknąć). Brudno, syf, patologia – mawiają. Szukamy z mężem czegoś lepszego, choć wiadomo, że rozwiązania tymczasowe są najtrwalsze. No, to jest Łódź, a nie ma tam mostów!? Albo trzeba trochę ponarzekać, bo inaczej nic nie zmienią. Wszyscy połączeni post-świetnością XX wieku, czerwoną cegiełką i Pietrynką. Wiesz, że jest Wiosna, jak spojrzysz na zwierzęce przebiśniegi, Lato czujesz we wszystkich tramwajach, po Jesiennym deszczu wysuszysz się w Marcu, a Zima? Kurz ze śniegiem. Piasek przechodzi w kamień, kamień w koci łeb, a ten jakoś wtapia się w asfalt – tak powstaje skrzyżowanie. Wokół skrzyżowania zdobne kamienice z zapisem czasu na elewacji.

Z tego są znani, tyle im zostało z Ziemi Obiecanej. Zimne, szare mury, pękające trylinki, zapadłe, drewniane schody na klatkach, okropnie długie korytarze i wszechobecny zapach zimnego stęchła. Na tle swych młodszych sióstr ze złotej ery PRL-u przypominają stare znamię na nieskazitelnej twarzy. Nie każdy doświadczył awansu społecznego. Jedni nadal prowadzą swoje życie pod kolor budynku, a ci, którym udało się wyrwać, rozkoszują się dźwiękiem każdej niesnaski sąsiadów, zza cienkiej jak papier ściany. Przejezdni mogą myśleć, że elewacja opowiada historię, ale to jej zawartość spisuje księgi. Żeby zrozumieć, jaką czas odgrywa rolę na starszych braciach, potrzeba zbioru opowiadań wszystkich mieszkańców. Ich słowa staną się jasne po przejściu przez bramę – szarobrudne dzieci na dachach, na trzepaku, na klatce, na schodkach przy komórce, przy parterowym oknie Cioci; z lodami, kanapką od Mamy, z psem, piłką, gumą, hula-hop, deskorolką; bawiące się w chowanego, w podchody, w zbijaka, grające we flirt. Tylko one tam widzą połać nieskończonych możliwości, tylko one chcą omijać łączenia płyt chodnikowych w geście zabawy. Dopiero, gdy spojrzysz na balkony z rodzicami, zrozumiesz, kto jest narratorem, kto dokłada cegiełkę do elewacji, tak by ludzie mieli na co patrzeć z tramwaju.

Powolne, rodzinne, jak wieś – przy odrobinie szczęścia, to też się usłyszy. Nikt od nikogo wolałby tu za dużo nie wymagać, nie pytać o czas w sobotę, nie wychodzić na kręgle. No bo z kolei, co w tej Łodzi jest ciekawego? Niektóre ze swych miast Matka Pol(s)ka karmiła dłużej…

Tekst drugi:

Mamo, pytałaś, jak podoba mi się Łódź. Z przykrością muszę stwierdzić, że jest to miasto zawodu, niespełnionych marzeń i niewykorzystanych szans. Nie mówię tylko w kontekście moich przygód, które tak dobrze znasz, całe miasto – choć z wyjątkami – opanowane jest aurą przegrywu. Miasto akademickie z perspektywami dla

młodych, tak mi mówiono. Istotnie, uczelni jest tu sporo, szkoda, że spora część z nich to po prostu bezduszne instytucje żerujące na naiwnych marzeniach i ambicjach dzieciaków. Perspektywy? Jest ich sporo, jeśli interesuje Cię korpokariera w bankowości lub tyranie w hali produkcyjnej lub markecie. I właśnie tak wygląda Łódź. Dumne wieżowce górują nad miastem nadzianym ślicznymi marketami i innymi budynkami użyteczności korporacyjnej. Niestety, ten kolorowy dresing przykrywa czerstwy chleb Łodzi – obdrapane kamienice bez łazienek, mieszkania klasy niższej, bezduszne betonowe sypialnie współczesnych niewolników i małe niby-domki – odziedziczone po przodkach, którzy wcale nie wybudowali ich w Łodzi lub zbudowane przez nowobogackich poganiaczy z tabelami zamiast batów. W czasie wolnym mieszkańcy Łodzi – rdzenni i malowani – czczą swojego bożka, złotówkę. Jego świątynie są bardzo okazałe i jest ich wiele – Galeria Łódzka, Pasaż Łódzki, Port. Mógłbym wymieniać długo, lecz dwa miejsca kultu górują nad innymi. Swoje pielgrzymki odbywają po słynnej ulicy Piotrkowskiej. A właściwie po jej części, którą postanowiono dla niepoznaki przebrać za deptak – tak dla zmyłki. Sercem tej dziwnej religii jest jednak Manufaktura – zniszczone włókiennicze marzenie odrodzone jako bazylika konsumpcjonizmu. Nie brzmi to zachęcająco, prawda? A jednak nie jest tak źle. Podobnie jak ciało walczące z chorobą, Łódź się nie poddaje. Pomimo kolejnych ognisk choroby – Stajni Jednorożców, Sukcesji. Mieszkańcy Łodzi potrafią zagospodarować tę przestrzeń w taki sposób, aby miasto – mimo wszystkich swoich wad – było wyjątkowe. Jak? Przekonasz się, kiedy w końcu przyjedziesz i odwiedzisz mnie i Łódź. Bo warto. Pozdrawiam i całuję, Kamil.